

Tomasz Toborek

Konspiracyjne Wojsko Polskie w Bełchatowie i okolicach Działalność Kazimierza Grzybowskiego i Ludwika Danielaka

W czasie okupacji okolice Bełchatowa, wcielone do Rzeszy wraz z tzw. „Krajem Warty”, były trudnym terenem do pracy konspiracyjnej. Tym bardziej, że wybuch wojny znacznie zaktywizował mniejszość niemiecką na tym terenie. Dowodem może być fakt, że Bełchatów wcielono do Rzeszy właśnie po interwencji miejscowych Niemców. Przez pierwsze pół roku okupacji należał on bowiem do Generalnej Guberni. Dopiero na żądanie mniejszości niemieckiej został wcielony do „Kraju Warty”. Granica przebiegała, a wschód od miasta i niejako oderwała Bełchatów od okręgu piotrkowskiego. Miasto zostało przyłączone do powiatu łaskiego.

Mimo istnienia lokalnych struktur Armii Krajowej, nie udało się tutaj rozwinąć energicznej działalności. Zauważali to także po wojnie funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, którzy w sprawozdaniu z 1950 r. pisali: „Teren Bełchatowa w czasie okupacji był opanowany przez środowisko AK, lecz z tego powodu, że teren gminy i miasta Bełchatów należał do „Wehrmachtu”(sic!) [Najprawdopodobniej chodzi o „Kraj Warty”], środowisko AK nie przejawiało aktywnej działalności”.

Lokalną placówkę AK z siedzibą w Zelowie reprezentowały w Bełchatowie cztery osoby. Szybko zostały jednak aresztowane i rozstrzelane w marcu 1942 r. Organizację starał się odbudować w 1944 r. podchor. Marian Grzybowski ze współpracownikami. Z nazwiska znanych jest 18 bełchatowian uczestniczących wówczas w konspiracji. Także ta struktura została jednak rozbita aresztowaniami. Jej dowódca popełnił samobójstwo w więzieniu, trzech członków kierownictwa stracono, a resztę wywieziono do obozu w Oświęcimiu. „Wsypy” te zadały ostateczny cios akowskiemu podziemiu na terenie Bełchatowa oraz sąsiednich gmin Kluki i Chabielice. Warto ponadto dodać, że w czasie akcji „Burza” w okolicach Bełchatowa zmobilizowano ok. 200 osób, jednak upadek powstania wykluczył ich udział w walce.

Należy również wspomnieć, że w gminie Woźniki, przez którą przebiegała granica między Generalną Gubernią a „Krajem Warty”, w czasie okupacji istniały także struktury Narodowych Sił Zbrojnych jednak nie stworzono oddziałów zbrojnych. Teren ten był obszarem działania tzw. ograniczników, pełniących rolę swego rodzaju wywiadu

niemieckiego, co znacznie utrudniało jakąkolwiek działalność polskiemu „podziemiu”. Również w gminie Parzniewice nie zaobserwowano większej aktywności oddziałów partyzanckich, mimo że działały tam struktury Wolność – Równość - Niepodległość. Na interesującym nas terenie sporadyczne akcje przeprowadzały oddziały AK, przypisane organizacyjnie do powiatu piotrkowskiego. Począwszy od 1943 r. aktywnie działał np. oddział pod dowództwem Władysława Kuśmierczyka „Longinusa” – późniejszego dowódcy kompanii Konspiracyjnego Wojska Polskiego (dalej: KWP).

Bełchatów został w czasie wojny poważnie zniszczony. W gruzach legło ok. 40 procent budynków, a liczba mieszkańców zmalała z ok. 9 tys. do 3,5 tys. W tej liczbie ogromny procent stanowili zamordowani przez Niemców bełchatowianie żydowskiego pochodzenia, których z getta wywożono głównie do Chełmna nad Nerem. Armia sowiecka wkroczyła do Bełchatowa w nocy z 18 na 19 stycznia 1945 r. w ramach działań 1 Frontu Ukraińskiego. Szybko powstał w mieście Tymczasowy Komitet Obywatelski, który powołał do życia Milicję Obywatelską. Komunistyczni działacze z Wadlewa i Drużbic utworzyli koło Polskiej Partii Robotniczej. 26 stycznia powołano komitet miejski PPR w Bełchatowie. Nowa władza zaczęła się więc szybko instalować w mieście.

Zakończenie niemieckiej okupacji nie dla wszystkich oznaczało jednak faktyczny kres zniewolenia. Przeciwko komunistycznej dyktaturze wystąpił kpt. Stanisław Sojczyński ps. „Zbigniew”, „Warszyc” – żołnierz 27 Pułku Piechoty działającego w Radomsku i okolicach. „Warszyc”, uważając że kraj poddany został nowej okupacji, rozpoczął także tutaj budowę struktur KWP – jednej z najsilniejszych organizacji antykomunistycznego podziemia w Polsce. Teren Bełchatowa i okolic podlegał komendzie powiatowej i batalionowi „Żniwiarka”, obejmującemu cały powiat piotrkowski i stanowiącemu jeden z dwóch najsilniejszych – obok radomszczańskie „Motoru” – batalionów w całej strukturze KWP.

Początkowo na tym terenie odnotowywano głównie działalność „Longinusa”, koncentrującą się w okolicach Kamińska, Kleszczowa, Chabielic i Dobryszyc. Nie trwała ona jednak zbyt długo, a teren działania oddziału Kuśmierczyka przesunął się stopniowo w kierunku południowo-wschodnim. Z większych akcji „Longinusa” warto odnotować rozbrojenie posterunków MO i UB w Woli Krzysztoporskiej w nocy 19/20 marca 1946 r. Ukarano wówczas chłostą funkcjonariuszy oraz aktywistów PPR.

Na interesującym nas terenie, do kwietnia 1946 r., akcje przeprowadzali także żołnierze z dwóch innych kompanii KWP: „Kazimierz”/„Lemiesze” – mającej przydzielony teren działania: Grocholice, Kluki, Milejów i obszar na północ od nich oraz kompania „Konrad”/„Grabie” z terenem działania: Gorzkowice, Parzniewice, Ręczno, Rozprza.

W aktach KWP odnotowano m.in. napad na bank w Bełchatowie 15 września 1945 r. Jej inicjator plutonowy „Sarenka” był zresztą oskarżany przez dowództwo o samowolne akcje oraz przywłaszczanie pieniędzy i w efekcie został zlikwidowany za akceptacją „Warszyca”.

W pierwszym okresie istnienia KWP najintensywniejszą działalność rozwinęto jednak w Radomsku i okolicach. Dopiero od połowy 1946 r. ciężar prowadzenia walki przenosił się w sposób zdecydowany na teren powiatu piotrkowskiego. Najbardziej aktywnie na tym terenie działał oddział Służby Ochrony Społeczeństwa pod dowództwem Kazimierza Grzybowskiego ps. „Zapalnik”, a później wywodząca się z niego grupa Ludwika Danielaka ps. „Bojar” (także „Lotny”, „Szatan”). Obaj partyzanci zdominowali konspiracyjną działalność antykomunistyczną na tym terenie, dlatego też są głównymi bohaterami niniejszego opracowania.

K. Grzybowski w latach 1934-1936 służył w wojsku w Puławach. W czasie okupacji pracował jako leśnik w Pytowicach, gdzie zaangażował się w konspirację. Po zakończeniu wojny funkcjonariusze UB próbowali go aresztować, nachodząc dom w Słostowicach. Obawiając się represji ze strony UB, Grzybowski wyjechał do Gdańska-Oliwy, gdzie pracował jako ślusarz w fabryce. Po sześciu miesiącach został aresztowany, rzekomo z powodu dokonania nadużyć w zakładzie pracy. Przetrzymany i maltretowany przez blisko trzy tygodnie, zdołał zbiec, po czym podjął decyzję o powrocie w rodzinne strony. Ukrywając się na terenie powiatu piotrkowskiego wszedł w kontakt z Janem Rogólką ps. „Grot” – dowódcą batalionu „Żniwiarka” KWP i podjął decyzję o wstąpieniu do antykomunistycznej partyzantki. Było to w marcu 1946 r. Grzybowski miał za zadanie zorganizować oddział Służby Ochrony Społeczeństwa na terenie gmin Łękawa i Bełchatówek. Później oddział „Zapalnika” działał głównie na terenie gmin: Bełchatów, Chabielice, Kleszczów, Kluki, Krzyżanów, Łękawa i Parzniewice. Organizacyjnie podlegał „Longinusowi”, a następnie zastępującemu go Wiesławowi Janusiakowi „Prawdzcowi”. Pierwszymi członkami oddziału byli: Grzybowski, Danielak, Stanisław Szczęsny „Czołg” i Józef Małcz „Cyganek”.

Drugi z opisywanych dowódców – Ludwik Daniela, nie brał udziału w wojnie z Niemcami. W kwietniu 1945 r. został powołany przez RKU w Pabianicach do wojska do 4 pułku artylerii w Tomaszowie Mazowieckim. Uciekł jednak stamtąd i ukrywał się u rodziny. Na przełomie kwietnia i maja 1946 r. nawiązał kontakt z K. Grzybowskim, który tworzył już wówczas oddział partyzancki w okolicach Kleszczowa. Danielak przystąpił do oddziału przyjmując pseudonim „Lotny” i wkrótce został zastępcą Grzybowskiego. Był też najaktywniejszym żołnierzem, przeprowadzającym większość akcji.

Na temat działalności oddziału w pierwszym okresie – a więc do amnestii w 1947 r. - zachowało się znacznie mniej materiałów niż do okresu późniejszego. Można jednak pokusić się o odnotowanie najważniejszych akcji. Pierwszą był napad na spółdzielnię w Bogdanowie, gmina Parzniewice przeprowadzony w maju 1946 r. pod dowództwem Danielaka. Z kolei w czerwcu 1946 r. dokonano pierwszego zabójstwa. Wśród mieszkańców gromady Woźniki rozeszła się plotka, że funkcjonariusz UB Antoni Grzesiak miał rzekomo zabić sołtysa tej wsi. Danielak wyjechał wówczas do Piotrkowa, odszukał Grzesiaka i zastrzelił go. Przed komisją amnestyjną tłumaczył później, że „instrukcja organizacji mówiła, że należy wszystkich niewygodnych funkcjonariuszy likwidować”.

W kolejnych miesiącach dokonano napadów na Urząd Gminy w Chabielicach (czerwiec) i na kasjera gminy Bogdanów (lipiec). 14 lipca w Suchcicach zamordowano funkcjonariusza UB Apoloniusza Lisa, na którego wcześniej został wydany wyrok przez J. Rogółkę „Grotą”. We wrześniu 1946 r. Grzybowski miał dokonać morderstwa na prezesie Wojewódzkiego Komitetu ZSL, Janie Tonerze, a później na Fraju – mieszkańcu Parzniewic. Jak twierdził w oświadczeniu przy ujawnieniu z 1959 r. wyroki te wydane zostały przez „Prawdźca”.

Kolejne akcje przeprowadzono w październiku – był to atak na skarbnika spółdzielni w Drużbicach oraz w listopadzie - na spółdzielnię w Woli Krzysztoporskiej. W końcu listopada 1946 r., podczas akcji na cukiernię w Bełchatowie, doszło do strzelaniny, gdy Danielak wraz z „Zapalnikiem” i „Kudłatym” zostali zatrzymani przez patrol MO. Ranili wówczas jednego z funkcjonariuszy i uciekli. W 1946 r. dokonali jeszcze napadów na samochód wiozący przędzę z Łodzi i ponownie - na spółdzielnię w Bogdanowie. W 1947 r. przeprowadzono akcję we wsi Nowy Janów (styczeń), napad na sołtysa gromady Oleśnica, na skarbników Spółdzielni Zgoda z Bełchatowa w miejscowości Dobrzelów (luty), akcję w miejscowości Myszaki gmina Bełchatówek i ponownie na spółdzielnię w Bogdanowie (marzec).

Warto podkreślić, że oddział podlegający Grzybowskiemu zostawiał po akcjach pokwitowania z nazwą komórki KWP - „Kierownictwo Walki z Bezprawiem”. W aktach UB pojawia się w związku z tym wiele przekłamań, gdyż funkcjonariusze błędnie uznawali ją za nazwę oddziału. W źródłach UB pisano ponadto: *Na tych terenach zorganizowała się bojówka KWP „Warszyca”, która wykorzystwała nieświadomość ludności nie znającej form organizacyjnych, która działała do ujawnienia się w 1947 r. pod d-ctwem Grzybowskiego Kazimierza ps. „Zapalnik”.*

W czasie amnestii 1947 r. oddział Grzybowskiego ujawnił się w całości, z wyjątkiem Stanisława Szczęsnego ps. „Czołg”, który zginął wcześniej podczas akcji. W aktach UB zachowało się oświadczenie Danielaka o ujawnieniu. „Bojar” ujawnił się 1 kwietnia 1947 r. przed komisją amnestyjną w Piotrkowie. W „Oświadczeniu” przyznał się do dezercji i wstąpienia do nielegalnej organizacji KWP – oddziału SOS pod dow. „Zapalnika”, w tym do dokonania 4 zabójstw. Co ciekawe, później – podczas rozprawy sądowej - przyznał się do popełnienia 5, morderstw w czasie swej działalności przed amnestią.

Niedługo po ujawnieniu, zarówno Grzybowisk, jak i Danielak wrócili do konspiracji. Danielak, który zdecydował się na to w czerwcu 1947 r. twierdził, że zrobił tak za namową Grzybowskiego. Dowódca oddziału, motywując swą decyzję, powoływał się natomiast na opinie krążące wśród miejscowej ludności o tym, że: „rząd darował, ale partia nie daruje”. Ponadto podawał, że po amnestii miał zamiar się ożenić, ale wuj jego narzeczonej – funkcjonariusz UB poradził jej, aby nie wychodziła za mąż za Grzybowskiego, bo zostanie wdową. Ponadto twierdził, że pierwszą akcją po ujawnieniu – na posterunek w Grocholicach, Danielak wykonał bez jego wiedzy, za co miał dostać naganę. Sam Grzybowski chciał podobno przeczekać ten okres, nie przeprowadzając żadnych akcji.

Danielak podczas rozprawy głównej w swoim procesie tłumaczył, że wrócił do konspiracji, gdyż spodziewał się aresztowania. Cytował przy tym słowa funkcjonariusza UB, który miał powiedzieć: *namordowali, teraz chodzą po wolności, że jest to niemożliwe ażeby to nam darowali i Jaka to jest sprawiedliwość.*

Źródła UB twierdzą, że pretensje rodzin zabitych przez podziemie osób, były wówczas czymś powszechnym. Funkcjonariusze twierdzili, że PUBP w Piotrkowie gotów był nawet pomóc Danielakowi w razie zagrożenia. „Bojar” nie uwierzył jednak w te zapewnienia a późniejsza śmierć jego brata podczas przesłuchania w UB-eckim areszcie skutecznie odstraszyła go przed oddaniem się pod opiekę „ludowej władzy”. Wkrótce więc oddział wznowił działalność. W źródłach UB czytamy o Grzybowskim: *W czerwcu 1947 r. stworzył ponownie bojówkę z byłych członków, którzy się również ujawnili w Komisji Amnestyjnej. Pracę swą banda rozpoczęła od rabunku spółdzielni, aż do najochydniejszych (sic!) mordów, również na działaczach demokratycznych, funkcjonariuszach UB i MO oraz WP i ludności miejscowej, która nie chciała z nimi współpracować. Banda ta była jedną z najgroźniejszych band, ze względu na dokonywanie mordów i niesienie terroru wśród miejscowej ludności. D-cą jej był Danielak Ludwik ps. „Lotny” – „Szatan”, który odznaczał się gorliwością w wypełnianiu rozkazów, jak również starał się ściśle naśladować swego d-cę, jest pochodzenia chłopskiego, dezertor z WP. [...]. Dla swych podwładnych był bezwzględny, nie liczył się*

nawet z dokonaniem zabójstw wśród swych członków. Pozostali członkowie rekrutowali się przeważnie z synów chłopów, którzy popełnili jakiegokolwiek przestępstwo.

W lipcu do odbudowanego oddziału przyłączyli się dezercerzy z 4-go Łużyckiego Pułku Saperów w Gorzowie: Józef Preis, Franciszek Frąk, Ksawery Neugebauer i Józef Młodziński. 6 lipca 1947 r. z aresztu miejskiego w Bełchatowie uwolniono Mariana Terkiewicza z oddziału „Prawdźca”. Po kolejnych zmianach liczebność oddziału znacznie wzrosła. Przyłączyli się do niego Ryszard Lang „Krawiec”, „Kudłaty”, Feliks Poryzała „Doktor” (lub „Doktór”), Leon Komor, a nieco później Jan Tylązek ps. Chętny”, Józef Paradecki „Sieja”, Bronisław Woźniak „Zemsta”, Ignacy Michalak „Lotnik”, Stefan Bartyzel „Żbik”, Jerzy Ochroński „Orlik”, Stanisław Kania „Murzyn” i Jan Barczyk „Brzoza”. Po powrocie do konspiracji oddział zintensyfikował działalność. W przypadku Danielaka spotkało się to z represjami w stosunku do jego rodziny. Podczas swojego procesu Danielak podkreślał to kilkakrotnie: *Na takiej podstawie przypuszczam, że brata mi zamordowali w urzędzie, ponieważ słyszałem od żony brata, że już w domu był bity, następnie został przewieziony do UB w Piotrkowie i więcej nie wrócił [...] W czasie, gdy byłem w bandzie wojsko i bezpieczeństwo zniszczyło mi rodzinę w ten sposób, że zerwali pokrycie słomiane dachu, zerwali podłogę, rozrzucili piec. Sądzę, że władze nie powinny tak z moją rodziną postępować, skoro mieli pretensje tylko do mnie [...]. Chcę dodać, że małe dziecko, które mi się urodziło funkcjonariusze bezpieczeństwa targali za uszy i za włosy. Represje wobec rodziny trwały zresztą przez cały okres ukrywania się Danielaka.*

Po wspomnianym już uwolnieniu z aresztu M. Terkiewicza, kolejną akcją był napad na spółdzielnię Samopomoc Chłopska w Rzaśni w powiecie radomszczańskim - 19 sierpnia 1947 r. Pięć dni później zaatakowano kasjerów Urzędu Gminy na szosie w Nidoszynie. Po tej akcji dwóch członków oddziału Danielaka - Terkiewicz i L. Komór opuściło grupę. 19 października dokonano natomiast pierwszego zabójstwa. Według Danielaka jego nowoprzyjęci żołnierze - Poryzała i Frąk, mieli rozbroić w Bełchatowie jakiegoś milicjanta by pokazać swą przydatność do walki. Napotkany funkcjonariusz (jak się później okazało był to żołnierz KBW, kpr. Władysław Garncarek) zaczął jednak uciekać i żołnierze Danielaka bojąc się, że zaczną się ostrzeliwać, zabili go.

Tydzień później - 26 października - zastrzelono Tadeusza Woźniaka, który w czasie okupacji był współpracownikiem gestapo, a po wojnie, według informacji grupy, korzystając z ochrony UB, okradał miejscowych gospodarzy. Szukano go podczas zabawy we wsi Wola Mikorska, znaleziono ostatecznie w jednym z domów, wyprowadzono na podwórko i

zastrzelono. Grupa działała wówczas praktycznie samodzielnie, gdyż po rozbiciu sztabu KWP nie było praktycznie łączności z odbudowywaną tzw. II Komendą KWP.

Wspomniany już rozrost liczebny oddziału skłonił „Zapalnika” do zmian organizacyjnych. Zdając sobie sprawę, że w terenie nie może funkcjonować tak duża grupa, Grzybowski podzielił ją na dwa oddziały, mianując Danielaka dowódcą drugiego z nich. Dowódcy grup podzieleni wówczas teren działania – grupa Grzybowskiego miała operować na terenie: Kleszczowa, Kamieńska, Łączna i Parzniewic, oddział Danielaka przyjął za obszar działania: Bełchatów, Bujny Szlacheckie, Kluki i Łękawę. Dotychczasowy dowódca oddziału pozostawił przy sobie czterech żołnierzy: Stefana Bartyzela, Ryszarda Langa, Feliksa Poryzałę i nowozwerbowanego - swego kuzyna Stefana Raczaka ps. „Wicek”. Ten ostatni był informatorem UB, ale jednocześnie pracował dla grupy. Przy Danielaku pozostała reszta żołnierzy. Źródła UB podają jako powód podzielenia oddziału także względy finansowe - czyli kłótnie podczas podziału zrabowanych pieniędzy. Teza ta nie znalazła jednak potwierdzenia w dokumentach. UB-eckie akta zawierają zresztą więcej takich sugestii, mających zdyskredytować działalność oddziałów. Funkcjonariusze twierdzili m.in., że Danielak odmówił dalszego podporządkowania Grzybowskiemu, gdyż sam chciał być dowódcą. Bojąc się zemsty Grzybowskiego i wydania UB, miał się podporządkować Janowi Małolepszemu „Muratowi” – dowódcy tzw. III Komendy KWP. Taka interpretacja wynikająca z UB-eckich dokumentów wydaje się mało logiczna, skoro Daniela, uwalniając się spod zwierzchności Grzybowskiego miał niedługo później poddać się pod rozkazy „Murata”. Dokładna data wspomnianego podziału nie jest znana, wiadomo jednak, że jeszcze w październiku żołnierz Grzybowskiego - Poryzała uczestniczył w akcjach grupy Danielaka.

31 października przeprowadzono kolejną akcję - w Kleszczowie, na kasę Urzędu Gminy i sklep spółdzielni SCh. 13 listopada Danielak z podwładnymi próbowali zaatakować spółdzielnię w Parzniewicach, ale trafili na dwóch funkcjonariuszy MO i UB. Obu ciężko ranili i wycofali się. 20 listopada miał miejsce napad na spółdzielnię w Grocholicach, pobito komendanta posterunku MO i zabrano broń, następnie ukradziono spółdzielczy samochód, który w tym czasie nadjechał. Tydzień później oddział Danielaka przeprowadził kolejne akcje rabunkowe w Bujnach Szlacheckich i Grabutowej.

29 listopada 1947 r. zabito podczas akcji Leonarda Glapińskiego - dyrektora zakładów w Bełchatowie. Koło wsi Kałduny Danielak i jego podwładni mieli zatrzymać samochód pocztowy, który jednak nie nadjechał. Zatrzymano natomiast autobus Bełchatowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego z pracownikami. Dyrektora Glapińskiego wyprowadzono

z samochodu, za to, że był członkiem partii pobito, a następnie kazano się rozebrać. Przerażony Glapiński zaczął wówczas uciekać i został zastrzelony.

9 grudnia, podczas napadu na spółdzielnię w Bogdanowie, zatrzymano z kolei sekretarza Gminnej Rady Narodowej w bełchatowie, Franciszka Cybulskiego. Ponieważ brał on udział we wcześniejszym aresztowaniu ojca i brata Danielaka, wykonano na nim wyrok śmierci. W wyroku, w procesie przeciwko Danielakowi podawano inny powód, dla którego Cybulski został zabity. Miał zostać ukarany za urządzenie demonstracyjnego pogrzebu Garnacarkowi i Glapińskiemu - wcześniej zabitym przez oddział Danielaka.

15 grudnia obrabowano spółdzielnię w Klukach, a następnie rozbito posterunek MO i pobito funkcjonariusza, którego zmuszono do zjedzenia legitymacji PPR. 27 grudnia wykonano wyrok na komendancie ORMO w Faustynowie, Stefanie Sobocińskim, który podejmował energiczne działania przeciwko grupie. W czasie tej akcji przyszedł mu z pomocą miejscowi członkowie ORMO. Podczas wymiany ognia zabito drugiego z nich, Ignacego Włodarczyka.

W styczniu i lutym 1948 r. także grupa „Zapalnika” przeprowadziła kilka akcji – głównie na spółdzielnie - w Wygodzie gmina Bujny Szlacheckie, Patoku gm. Wadlew, Koziołkach gm. Mroga Dolna i Blizinie gm. Parzniewice, gdzie pobito wójta Adama Kaczorowskiego. Oddział Danielaka, liczący w styczniu 1948 r. już 10 osób, wykonał w tym czasie akcje w Krzeczowie, Grocholicach, Podwodach, Woli Krzysztoporskiej, Parzniewicach i Bujnach Szlacheckich.

Najbardziej krwawa akcja grupy Danielaka miała miejsce 16 lutego 1948 r. W lesie koło wsi Kurnos gm. Kluki zatrzymano trzech świadków wracających z rozprawy sądowej w Gorzowie w województwie poznańskim. Była to rozprawa przeciwko byłym członkom grupy Danielaka - Neugebauerowi i Preisowi. Zatrzymani świadkowie byli mieszkańcami pobliskiej wsi – dwóch z nich było Czechami, którzy jak twierdził Daniela, byli wrogo ustosunkowani, do podziemia. Po całonocnym przesłuchaniu zostali zabici, a przy ciałach pozostawiono kartkę o wykonaniu wyroku przez Kierownictwo Walki z Bezprawiem.

Z czasem postawa żołnierzy z grupy Danielaka znacznie się radykalizowała o czym świadczą kolejne zabójstwa. 30 lutego do gajówki w Krupiźnie gm. Łęczno przyjechali dwaj funkcjonariusze straży leśnej mający wyjaśnić sprawę kradzieży drzewa z lasu. 2 marca zostali zabici, według Daniela a za to, że brali udział w poszukiwaniu bunkrów leśnych i współpracowali w ten sposób z UB.

Zabójstw dokonywano także wewnątrz grupy. W marcu 1948 r. zastrzelono członka oddziału, Stefana Okruszka, który chciał się wycofać z działalności. Akcje UB przeciwko

grupie były nieskuteczne, a dodać trzeba, że prowadzono je nie tylko w powiecie piotrkowskim. Gdy w marcu 1948 r. pojawiła się informacja o przejściu „bandy” na teren powiatu Końskie, 3 tego miesiąca piętnastoosobowa grupa operacyjna PKMO Końskie wyjechała na teren gminy Kotniki, gdzie doszło do starcia w młynie Ojrzyn. W strzelaninie Danielak został ranny, zdołał jednak uciec.

Kolejne nieudane akcje przeciwko grupie w piotrkowskim wywoływały coraz większe niezadowolenie i reakcje ze strony Komendy Głównej MO. Szef Wydziału Służby Śledczej KGMO, ppłk B. Skuteli wystosował 10 kwietnia 1948 r. pismo, w którym zwracał uwagę na „niedostateczne i niedokładne rozpracowanie poleceń KGMO”. *Nadesłane sprawozdanie odtwarza jedynie stan faktyczny jaki miał miejsce w czasie wystąpienia przestępczego band, natomiast KGMO (...) chodzi przede wszystkim - jakich czynności operatywno-śledczych dokonały tamtejsze organa MO w danej sprawie. Nie wystarczy podać, że >>zarządzony natychmiastowy pościg za sprawcami nie dał pozytywnych wyników<<”.* Następnie wymieniano szczegółowo oczekiwania wobec żądanego raportu podając jako nieprzekraczalny termin datę 20 kwietnia 1948 r.

W odpowiedzi funkcjonariusze MO z Piotrkowa Trybunalskiego tłumaczyli nieskuteczność swoich akcji faktem, że *banda >>Zapalnika<< posiada wielkie wpływy na miejscowych gospodarzy, którzy są wrogo ustosunkowani do obecnego ustroju Państwa. Niezależnie od tego banda posiada bardzo dużo melin rozrzuconych na terenach kilku gmin, przez co ma możliwość łatwego i szybkiego poruszania się a tym samym jest trudna do rozpracowania i zlikwidowania.* Pierwszym sukcesem UB w drodze do likwidacji oddziału było schwytanie w dniu 24 maja 1948 r. L. Komora ps. „Leon” w majątku Korytów powiecie Kłodzko.

W połowie 1948 r. doszło do wspomnianego już podporządkowania oddziału J. Małolepszemu „Muratowi”. Choć źródła UB sugerują, że do kontaktu doszło znacznie wcześniej i to „Murat” przekazał instrukcję rozbicia oddziału na dwie grupy faktycznie miało to miejsce dopiero w marcu 1948 r. Żołnierz „Murata” ps. „Chętny” przekazał Danielakowi propozycję swego dowódcy nawiązania łączności. Pełne podporządkowanie „Bojara” pod rozkazy „Murata” nastąpiło w lipcu 1948 r., jednak Danielak już wcześniej zostawał w miejscach akcji pokwitowania dostarczone mu przez „Murata” - np. po akcji na spółdzielnię w Lubieniu 23 czerwca 1948 r. Sam Danielak tak przedstawił podporządkowanie „Muratowi” w swoich zeznaniach *„Po napadzie w Grocholichach w dniu 6 lipca 1948 r. wraz z całą bojówką, prowadzeni przez członka bandy „Murata” Florczaka udaliśmy się na spotkanie z „Muratem”. Florczak ps. „Rzeźnik” zaprowadził nas początkowo do lasu w okolicy Widawy,*

gdzie doszło do spotkania z jedną z bojówek „Murata”, której przywódcą był „Marianek” [...]. Po przenocowaniu się w bunkrze następnego dnia udaliśmy się w okolice Wielunia w liczbie czterech ludzi, reszta zaś mojej bojówki pozostała się w bunkrze w lesie. Do spotkania z „Muratem” doszło w jakiejś gajówce w lesie. Zapoznałem się z „Muratem” za pośrednictwem Florczaka. „Murat” zapoznał się ze strukturą organizacyjną mojej bojówki następnie zaproponował połączenie się z nim. Na doradcę mojego ps. „Murat” wyznaczył członka swojej bandy Florczaka ps. „Rzeźnik”, mnie mianował do stopnia podporucznika i pozostawił mnie nadal na funkcji dowódcy tej bojówki, z którą przyszedłem do niego. Jako teren działania pozostawił mi mój dotychczasowy teren powiatu piotrkowskiego. Bojówce mojej „Murat” nadał kryptonim „Turbina” [powinno być „Trybuna”, przyp. T.T.] [...]. Poza tym dał nam „Murat” kwitariusz z pieczęcią KWP.

Był to czas, w którym swoją działalność kończyła grupa Grzybowskiego. Jeszcze 28 czerwca 1948 r. Danielak oddał do dyspozycji Grzybowskiemu 3 ludzi - do akcji na kasjerów rzeźni miejskiej w Piotrkowie. Po tej akcji Grzybowski pozostawił swój oddział i wyjechał do Ostrowa Wielkopolskiego. Pozostawiona przez niego grupa została szybko zlikwidowana.

Oddział Danielaka po porządkowaniu „Muratowi” znacznie natomiast zintensyfikował działalność. W krótkim czasie – na przełomie czerwca i lipca - przeprowadzono kolejne akcje: na spółdzielnię w Milejowie, kasę gminy i spółdzielnię w Kleszczowie oraz spółdzielnię w Grocholicach. W czasie akcji w Kleszczowie zaatakowano jadącego furmanką w towarzystwie żony oficera WP Franciszka Czyżewskiego w wyniku, czego kobieta została ciężko ranna.

23 lipca zabito natomiast gajowego Stanisława Maszewskiego, który wykrył bunkier oddziału w lesie. Doszło też do zabójstwa wewnątrz grupy. Gdy Danielak zamierzał zabić dwóch okolicznych bandytów dokonujących napadów na konto oddziału, do ich likwidacji wyznaczył J. Tylążka. Ten jednak, znając najprawdopodobniej bandytów z wcześniejszej działalności, ostrzegł ich o niebezpieczeństwie i pozwolił uciec. Za to wykroczenie został rozstrzelany, co, wg akt UB, spowodowało odejście z oddziału kolejnych dwóch żołnierzy - Frąka i Terkiewicza.

W sierpniu 1948 r. doszło do pierwszego poważnego starcia z siłami bezpieczeństwa, zakończonego stratami po stronie oddziału. Przygotowano wówczas akcję na spółdzielnię w Milejowie. Informacja o planowanym napadzie dotarła jednak do UB, który uzyskał informację, że Danielak wybudował bunkier w lasach koło wsi Lubień, mający być punktem wyjściowym do napadu na Milejów w nocy z 14 na 15 sierpnia. Na wspomnianym terenie przygotowano obławę, rozmieszczając zasadzki w kilku miejscach. Przebieg akcji daje pewne

wyobrażenie o sposobie działania i „profesjonalizmie” funkcjonariuszy. Ze sprawozdania komendy powiatowej MO w Piotrkowie dowiadujemy się, że kierujący akcją Komendant Powiatowy MO Kazimierz Chociszewski sugerując się ulewnym deszczem uznał, że banda na pewno zrezygnuje z napadu i zlikwidował zasadzkę nr 1 o godz. 3.00 w nocy. Akcję jednak wykonano (rozpoczynając ją zresztą już ok. 22.00, czego funkcjonariusze nie zauważyli) - najpierw w miejscowości Milejowiec a później w Milejowie. Skarbnikowi spółdzielni zabrano towary oraz 24.000 zł. Zasadzka okazała się ponoć nieskuteczna, gdyż jej dowódca wziął partyzantów za robotników powracających z pracy do majątku, a „RKM, który nieśli wydawał mu się szpadlem”. Oddział został więc przepuszczony. Członkowie drugiej zasadzki (w samym majątku Milejów) nie słyszeli wg wspomnianego sprawozdania strzałów, mimo że członkowie grupy „Danielaka” zabili cztery, zabrane później, świnie. Po akcji grupa przeszła po raz drugi (ok. 24.00) przez zasadzkę nr 1, „która ich nie zatrzymała, myśląc, że jest to wóz chłopski”.

Dopiero o godz. 8.00, gdy zorientowano się w sytuacji, podjęto decyzję o zaatakowaniu bunkra grupy. O 12.30 funkcjonariusze PUBP, KBW, PKMO i WKMO w liczbie 96 wyjechali do lasów lubieńskich. Podzieleni na 5 grup rozpoczęli atak. Już na początku szturm zabici zostali referent PUBP Aleksander Fiodorow i chor. Stanisław Smolarek. Do bunkra wrzucono ponoć trzy granaty, z których żaden jednak nie wybuchł. Ponadto podawano, że w czasie ataku grupy szturmowej grupy zaporowe rozpoczęły bez rozkazu ogień z RKM, który udało się powstrzymać dopiero po 15 minutach.

W czasie tego nieudolnego szturm zabito jednak trzech z ośmiu znajdujących się w bunkrze partyzantów: Bronisława Woźniaka ps. „Zemsta”, Jerzego Ochrońskiego ps. „Orlik” i NN „Rzeźnik” (prawdopodobnie Florczak z oddziału „Murata”). Zatrzymano także S. Raczaka ps. „Wicek”, który zdradził lokalizację drugiego bunkra grupy, gdzie jednak nikogo nie odnaleziono. W cytowanym sprawozdaniu podawano, że z członków „bandy” zatrzymano dotychczas 11 osób, z tego na 6 zebrano dowody winy.

Mimo zadanych strat, oddział Danielaka przeprowadzał kolejne akcje. Już 6 września we wsi Zbyszek w gminie Kluki zabito 3 członków ORMO. W akcji tej brała udział grupa „Marianka”, podlegająca również „Muratowi”. Członkowie oddziału, podając się za grupę operacyjną UB, odnaleźli we wsi 2 członków ORMO – Zygmunta Kilińczyka i Michała Kilińczyka, a następnie zażyczyli sobie przyprowadzenia trzeciego – Stanisława Papugi. M. Kilińczyka powieszono, a pozostałych dwóch zastrzelono. Kolejne akcje przeprowadzono w - Bogdanowie w gminie Parzniewice, Stobnicy w gminie Ręczno oraz w Milejowie gdzie pobito Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, Konstantego Kłysika. 5 listopada

1948 r. podczas akcji w Zapolicach w powiecie Łask żołnierze Danielaka weszli do szkoły gdzie odbywały się kursy dokształcające dla dorosłych. Zdjęli ze ścian portrety B. Bieruta i, tłukąc je, oświadczyli, że jest to: „zdrajca polski” oraz „ten, który chce w Polsce założyć kolchozy, ten który Polskę chce sprzedać Rosji i chce z niej zrobić 18 republikę”.

Grupa była jednak coraz bardziej osaczana. Poważne straty doznała 31 października 1948 r. podczas akcji we wsi Parzno w gminie Kluki. Trzech członków oddziału zostało zabitych: Feliks Poryzała „Doktor”; Ryszard Lang „Krawiec” i Wacław Bartyzel „Żbik”. Karol Pietrus „Świerk” został ranny i aresztowany przez UB. Kolejny cios zadano oddziałowi 22 listopada. Danielak i Marian Derlatka zostali otoczeni na melinie w stodole we wsi Łęczno. Danielak został ranny, a Derlatka ranny i ujęty. Od tej pory w grupie pozostały tylko trzy osoby: Danielak, Ignacy Michalak „Lotnik” i Władysław Kania „Murzyn”.

Wydawało się, że jest to faktyczny koniec działalności Danielaka. Kolejne akcje, mające na celu ujęcie członków grupy, a szczególnie dowódcy, nie przynosiły jednak rezultatu, choć były miesiące (np. listopad 1948 r.), gdy organizowano kilkanaście zasadzek. Władze miały kłopoty z informatorami, którzy zwerbowani na kompromitujących materiałach jedynie pozorowali współpracę. Sami funkcjonariusze podkreślali, że większe efekty dawała współpraca z przypadkowymi informatorami, np. rodzinami ofiar, którzy byli emocjonalnie zaangażowani w pracę. W kolejnych miesiącach aktywność rozbitej grupy była mniejsza i ograniczała się do unikania zasadzek. Utrudniało to pracę UB, który nadal intensywnie poszukiwał członków grupy. W tym celu sporządzano np. wykazy członków rodzin, z którymi utrzymywano kontakty.

Akcja, która ostatecznie rozbiła grupę miała miejsce 8 lipca 1949 r. w Zdieszulicach. Zabito wówczas „Murzyna” oraz raniono i aresztowano Michalaka. Ostrzeliwujący się Danielak, mimo że był poważnie ranny, zdołał wydostać się z zasadzki. Z pomocą swojego brata wyleczył rany i od tej pory ukrywał się sam. Przez pewien czas miał zgodnie z tekstem wyroku współpracować z Bolesławem Cisem ps. „Słoma” z NSZ. W styczniu 1951 r. obaj dokonali napadu na poborców podatkowych w Witowie. Od tej pory, ukrywając się u znajomych gospodarzy, skutecznie unikał aresztowania, mimo że w Piotrkowie utworzono nawet specjalną grupę operacyjną pod kryptonimem „Pilica”, mającą doprowadzić do ujęcia Danielaka.

Jesienią 1953 r., ukrywając się u swej kuzynki Natalii Podleckiej, Danielak zawarł znajomość z Józefem Radomiakiem pracownikiem Gminnej Delegatury Urzędu Skupu i Kontraktacji w Sroczku i namówił go do handlu fikcyjnymi kwitami zbożowymi. Pozwoliło mu to przetrwać kolejne miesiące. 7 stycznia 1954 r. obrabował natomiast sklep spółdzielczy

w Szczukwinie. 12 lutego dokonał fikcyjnego napadu na sklep SCh w Sierosławiu, gdzie kierowniczką była wspomniana N. Podlecka. Wcześniej omówił się z nią, wynosząc wybrane towary.

Długi czas, w którym nie udawało się ująć Danielaka sprawiał, że UB podejmował różne kroki w celu schwytania poszukiwanego. W ramach akcji opracowano np. „Plan zastosowania represji wobec rodzin i współpracowników bandyckich”, sporządzony przez kierownika sekcji III PUBP w Piotrkowie, E. Gabrysiaka i wysłany do wiadomości Naczelnika Wydziału III WUBP w Łodzi. Tak np. ojciec Danielaka, Antoni mieszkający w Stradzewie, miał się co drugi dzień o godz. 12.00 meldować na posterunku MO w Woźnikach. Brat Danielaka – Stanisław miał być raz w tygodniu zatrzymywany i poddawany 24-godzinnemu aresztowi, a raz w miesiącu karany mandatem „za różne niedociągnięcia przepisowe”. Ponadto miał dwa razy w tygodniu meldować się na posterunku. Kuzyn Danielaka – Bronisław Szewczyk – miał obowiązek meldowania się raz w tygodniu na posterunku. Ponadto w stosunku do Szewczyka zalecano „raz w miesiącu nałożyć mandat w sumie 25 złotych, wynajdując do tego pretekst np. brak tabliczki u woza itd.”. U siostry Danielaka, Wiktorii Uchrońskiej zarządono dwa razy w miesiącu rewizje domowe w godzinach nocnych oraz „dwa razy w miesiącu mandaty nie mniejsze niż 10 zł każdorazowo”. Kuzynka Anna Bujakowska miała być represjonowana 24-godzinnym aresztem prewencyjnym raz w miesiącu, mandatem 10 zł i dwiema rewizjami nocnymi. Inni mieli być karani np. zwiększonym podatkiem gruntowym, nocnymi rewizjami oraz mandatami za: brudne podwórko, brak zabezpieczenia przeciwpożarowego, czy nieuwiązanego psa. Lista represjonowanych w związku z działalnością Danielaka obejmowała łącznie 61 osób.

W sprawozdaniach UB pisano, że od ostatniej likwidacji przeprowadzonej 6 lipca 1949 r. (wg innych danych 9 sierpnia) Danielak (wg. funkcjonariuszy ps. „Bajor”) ukrywa się „nie przejawiając żadnej działalności”. Podawano też „wykaz ukrywających się bandytów”. Oprócz Danielaka i Grzybowskiego znaleźli się wśród nich także: Józef Paradecki, Stefan Stefański, Marian Terkiewicz.

W aresztowaniu Danielaka miał pomóc werbunek informatorów spośród jego byłych meliniarzy, a także byłych członków oddziału „Bojara” sprzed amnestii. W sprawozdaniach z pracy agenturalnej z informacjami podawano, że *po linii rozpracowania bandy*” zwerbowano *jednego informatora ps. „Burek”, którym był ujawniony członek oddziału „Bojara”*. Podawano, że *jest krewnym jednego z członków grupy Danielaka, poszukiwanego przez organa bezpieczeństwa M. Terkiewicza. Inf. >>Burek<< został fikcyjnie wezwany rzekomo przez Spółdzielnię Tkacką, z której pobiera przedzę do pracy jako tkacz i został zdjęty w*

sposób nie budzący podejrzeń i zwerbowany przez Kierownika Grupy Operacyjnej st. Ref. Przy Kierownictwie PUBP Piotrków ppor. Rogalskiego Józefa. Zwerbowany w czasie meldunku zachował się bardzo nerwowo, był wystraszony, uważał, że zostanie aresztowany a nawet prosił by go nie zamykano, gdyż w krótkim czasie ma nastąpić poród jego żony, przyrzekając, że wszystko zrobi co będzie w jego mocy. Wymieniony informator ustalił nazwiska meliniarzy oraz łączniczkę Danielaka, która wskazała kolejne osoby mogące mieć kontakt z Danielakiem. W tym okresie „po linii rozpracowania Danielaka” pracowało 8 informatorów. Do werbunku wytypowano kolejne dwie osoby – dwóch byłych meliniarzy Danielaka.

22 listopada sporządzono „Plan operatywnych przedsięwzięć p-ko bandzie Danielaka<<”. Działalność rozbudowanej sieci współpracowników, składającej się z 38 agentów i informatorów, nie przynosiła jednak efektów. Udało się jedynie zwerbować kolejnego informatora ps. „Mrówka”, u którego Danielak mieszkał przez całą okupację, i który był sąsiadem rodziny „Bojara”. To jednak także nie dało rezultatów. Przez ostatnie miesiące przed aresztowaniem Danielak ukrywał się m.in. u gospodarzy w: Woźnikach, Gomulinie, Sierosławiu, Grabowie, Stradzawie, Ludwikowie, Witowie. Wymienione działania UB nie przyniosły więc wymiernych efektów. Danielaka udało się aresztować dopiero w marcu 1954 r. w Łodzi na skutek donosu: *W dniu 2 marca 1954 r. do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, zgłosił się obyw. Dering, który złożył zameldowanie, że u jego byłej żony Genowefy Dering przebywa nieznany mu osobnik, który się ukrywa przed władzami BP, podając jednocześnie, że jest to prawdopodobnie Danielak Ludwik lub Rygielski Ryszard.* Rozpoczęta natychmiast akcja doprowadziła do aresztowania Danielaka 3 marca 1954 r. w mieszkaniu siostry G. Dering - Marianny Ryś, w Łodzi przy ul. Lutomierskiej 36.

Gospodarstwo G. Dering, we wsi Mąkoszyn w powiecie piotrkowskim, było kilkakrotnie miejscem pobytu Danielaka i jego współnika R. Rygielskiego. To tam, w październiku 1953 r., Danielak poznał M. Ryś, którą później zaczął odwiedzać w jej mieszkaniu w Łodzi. Pierwszy raz – w styczniu 1954 r. – zatrzymał się na 8 dni. W lutym ponownie przyjechał na tydzień. Kolejny pobyt - w marcu zakończył się aresztowaniem na skutek wspomnianego donosu byłego męża G. Dering. Oprócz Danielaka zatrzymano wówczas także Mariannę Ryś, Józefa Oleksiewicza a także B. Cisa ps. „Słoma”, który razem z Danielakiem dokonywał napadów oraz osoby pomagające Danielakowi: Bolesława Oleksiewicza i Stanisława Świstaka.

W procesie Danielaka, który odbył się w grudniu 1954 r. podkreślano przede wszystkim brutalność dowodzonego przez niego oddziału, w tym liczne zabójstwa. Podobnie jak w procesie „Murata” eksponowano rozkaz dowódcy III Komendy KWP: *Słyszałem, że pan był niezadowolony z ostatniego rozkazu, a więc rozpocząć ofensywę. Rąbać zdrajców, szpiclów i sprzedawców naszej Ukochanej Ojczyzny. Przeważnie tłuc i rozbijać ORMO, UB, KBW, Milicję. Wysadzić ze dwa posterunki minami w powietrze i wszystkich milicjantów wystrzelać. Polować na grubsze ryby, łapać taksówki i prawdziwych komunistów strzelać. Przeważnie ORMO rozbrajać, a niektórych strzelać. Życzylbym sobie żeby ze trzech powiesić dla większego strachu.*

Dokument ten budzi jednak wątpliwości, gdyż Danielak twierdził, że osobiście nie otrzymywał od „Murata” żadnych pisemnych instrukcji i rozkazów, a przytoczonych instrukcji nie otrzymał i nigdy nie widział. W akcie oskarżenia przeciwko Danielakowi podkreślano jego nienawiść do ustroju: *Jednym z najbardziej aktywnych wychowanków bandyty Grzybowskiego jest objęty niniejszym aktem oskarżenia Danielak Ludwik [...], syn bogatego gospodarza, któremu nie podobały się założenia ustroju demokracji ludowej z przyczyn wpływających z jego przynależności klasowej.*

Dla Danielaka nie było okoliczności łagodzących, a proces szedł wyraźnie w kierunku orzeczenia najwyższego wymiaru kary. Fakt ujawnienia się w kwietniu 1947 r. nie mógł tutaj nic zmienić, ponieważ, zdaniem sądu, „Bojar”: *Uczył to nie po to, aby wraz z całym społeczeństwem przystąpić do odbudowy demokratycznego Państwa Polskiego, lecz w tym celu, aby zmylić czujność władz i głębiej zakonspirować swą zbrodniczą działalność.*

W akcie oskarżenia i w samym wyroku podkreślano wielokrotnie, że grupa Danielaka była *jedną z najgroźniejszych band, ze względu na dokonywanie mordów i niesienie terroru wśród miejscowej ludności.* Eksponowano także fakt, że Daniela nie cofał się przed dokonywaniem zabójstw także wewnątrz grupy. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi z 11 listopada 1955 r. Danielak został skazany na karę śmierci.

Po aresztowaniu Danielaka UB próbował zniszczyć pozostałości podziemia przez likwidację meliniarzy organizacji KWP: *Z uwagi na to, że na terenie pow. Piotrkowskiego jest silne ugrupowanie środowiska KWP „Warszyca”, z którego stale powstają nowe bandy terrorystyczno-rabunkowe koniecznym jest przystąpienie do likwidacji poszczególnych osób podanych w niniejszym raporcie, co w znacznym stopniu przyczyni się do ukrócenia bandyckiej działalności na terenie pow. Piotrkowskiego i ułatwi walkę z wrogiem klasowym w postaci kulaków, u których to właśnie bandy KWP znajdowały poparcie.* Lista meliniarzy obejmowała 8 osób, które zostały aresztowane i przewiezione do PUBP w Piotrkowie

Trybunalskim. Aresztowani przesłuchiwani byli jednak nie tylko w PUBP, ale także w Zarządzie Informacji WP w Warszawie. Działania te miały również doprowadzić do ujęcia byłego dowódcy oddziału, K. Grzybowskiego. Akcja „poszukiwawczo-agenturalna” nie dawała wyników, choć zakrojona była na szeroka skalę. U jednego z sąsiadów rodziny Grzybowskich w Parzniewicach - Stanisława Kaczorowskiego, założono np. podsłuch. Obiektem podsłuchiwanym miał być dom brata Grzybowskiego, Stanisława. To także nie dało efektu, podobnie jak zwerbowanie informatora „Kawczyński” ze środowiska byłych członków KWP, którym był Roman Alama ps. „Irys” – członek sztabu II Komendy KWP.

Grzybowski zmieniał kilkakrotnie miejsce pobytu. Najdłużej mieszkał jednak we wsi Przekolno w województwie szczecińskim, ukrywając się skutecznie do 1959 r., kiedy to zdecydował się na ujawnienie. Miało to miejsce 15 grudnia 1959 r. Następnego dnia Prokuratura Wojewódzka w Łodzi wydała Grzybowskiemu „Zaświadczenie o odmowie ścigania” konieczne do załatwienia spraw meldunkowych i uzyskania dowodu osobistego. Grzybowski uniknął w ten sposób rozprawy sądowej. Przez kolejne trzy lata był jednak stale inwigilowany – aż do 1962 r., gdy stwierdzono, że nie prowadzi żadnej wrogiej działalności.